



Cześć!
Mam na imię
Dominik. Jestem
leśnikiem i bardzo
lubię polską przy-
rodę, ale największą

moją pasją jest podróżowanie na hulajnodze
po odległych zakątkach świata. Wystarczy spa-
kować plecak, załatać dziurawy hamak, naoli-
wić łożyska kół hulajnogi i mieć zwariowane
marzenia. Reszta... wydarzy się sama!

Chciałbym Wam opowiedzieć, jak hulałem
po Smoczej Wyspie. Z powodu otaczających
ją wojennych konfliktów jest ona trudno
dostępna dla turystów. A chociaż nie jestem
najodważniejszy, ufam ludziom i wierzę w ich
dobre serca, dlatego przyjmując pomoc znajomego
Jemeńczyka, podjąłem decyzję o wyprawie na
Sokotrę – Smoczą Wyspę, której widok zachwycił
mnie podczas oglądania starych pocztówek.

przeczytaj fragment



żeby ktoś, kto pierwszy raz w życiu na niej podróżuje, pędził w tak zawrotnym tempie? Coś tu było nie tak: albo Ildi była nad wyraz usportowioną kobietą, albo moja hulajnoga rewelacyjnie czuła się na Smoczej Wyspie.

– Dominiku, jeździ się świetnie! Dzięki niej podbijemy całą wyspę, wyobrazasz to sobie? – powiedziała rudowłosa, oddając mi pojazd podczas kolejnej zmiany.

– Podróżuję na niej od lat i nie wyobrażam sobie – zaśmiałem się – odmówić jej udziału w jakiegokolwiek wyprawie. To moja wierna przyjaciółka!

– A podróżowałaś kiedyś na wielbłądzie? – zaskoczyła mnie pytaniem Ildi. – Nie wiem, czy już ci wspomniałam, że miałam kiedyś okazję odwiedzić ogromne targowisko z wielbłądami.

– Bazar wielbłądów? – zapytałem zaskoczony.

– Tak! To było w Sudanie. W wypożyczonym samochodzie zabrakło paliwa. Wyobrazasz to sobie? Zapanował istny kryzys i nigdzie nie mogłam zatankować auta. Postanowiłam więc oddać samochód i przejechać się na wielbłąda.

– Podróżowałaś na wielbłądzie?! – wykrzyknąłem.

– Nie, ponieważ kiedy złożyłam sprzedawcy propozycję najmu karawany, ten źle mnie zrozumiał. Wyobrazasz to sobie? Wpadłam w prawdziwe kłopoty.

– Jak to?

– Handlarz chciał kupić mnie! Wyobrazasz to sobie? Zaoferował trzy wyścigowe wielbłądy. Był niepoważny.

– Wysoko cię wycenił – żąrtowałem.

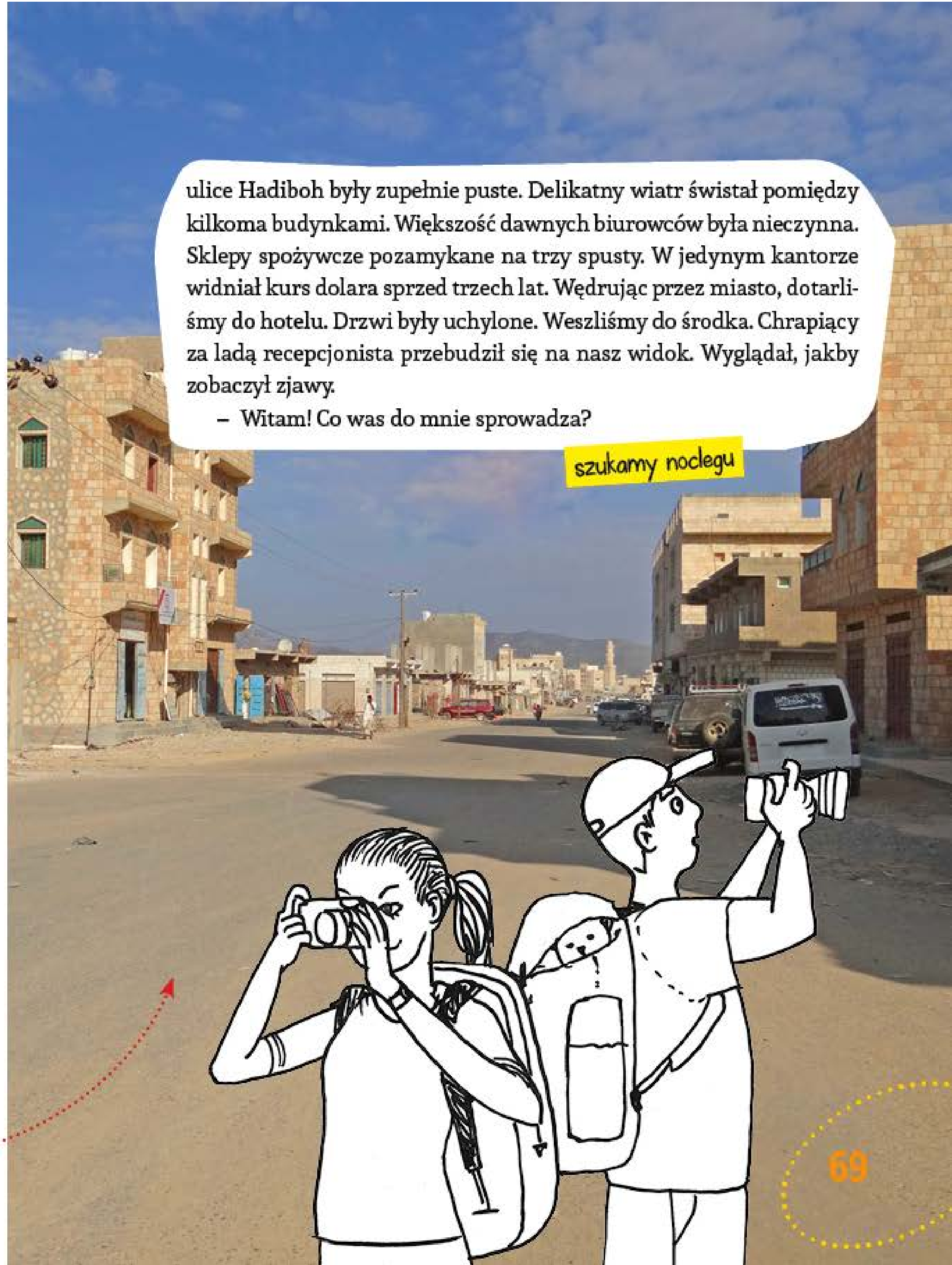
– No wyobraź sobie, że chyba tak – zakończyła rozmowę i znów pognęła asfaltową ulicą na mojej hulajnodze.

Po długiej wędrówce dotarliśmy do największego miasta Smoczej Wyspy. Stolica zawsze kojarzy mi się z tętniącym życiem miastem: ogromnym pełnym ludzi, gwaru i szumu jak Warszawa. Tymczasem

ulice Hadiboh były zupełnie puste. Delikatny wiatr świstał pomiędzy kilkoma budynkami. Większość dawnych biurowców była nieczynna. Sklepy spożywcze pozamykane na trzy spusty. W jedynym kantorze widniał kurs dolara sprzed trzech lat. Wędrując przez miasto, dotarliśmy do hotelu. Drzwi były uchylone. Weszliśmy do środka. Chrapiący za ladą recepcjonista przebudził się na nasz widok. Wyglądał, jakby zobaczył zjawy.

– Witam! Co was do mnie sprowadza?

szukamy noclegu



LAS DZIWOŁĄGÓW

(JEMEN)

Skończyliśmy miodową ucztę i udaliśmy się w dalszą hulajnogowo-pieszą drogę. Naszym celem był smoczy i butelkowy las.

– Z pewnością rozpoznacie to miejsce – uśmiechnął się rybak. – Czeka was jednak długa droga. Weźcie więcej miodu. Na wyspie, wysoko w górach, nie kupicie jedzenia, nie ma tam żadnych sklepów. Wyżyny zamieszkuje garstka ludzi gór. Są dosyć dziwni, ale nie musicie się ich obawiać – powiedział, po czym wręczył nam trzy duże słoiki.

– Dziękujemy i życzymy obfitych połowów.



SOKOTRA – SMOCZA WYSPA

Włóczyliśmy się główną drogą. Następnie skręciliśmy w lewo, potem w prawo, udając się krętą, wąską uliczką ku wierzchołkom górskich szczytów. Wspinaliśmy się coraz wyżej. Ildi umiała naszą podróż, opowiadając dowcipy po węgiersku. Nie rozumiałem prawie nic, ale pojawiające się co jakiś czas śmiesznie dla mnie brzmiące słowa rozbawiały mnie do łez. Po kilku kilometrach marszu na przemian z hulaniem naszym oczom ukazał się las, który wyglądał jak





Smocza wyspa?

To też moje niespełnione marzenie...
niewielu udało się tam dotrzeć.

Leśny podporucznik Dominik dokonał tego!
Dzięki jego opowieści przeżyłem niesamowitą
przygodę. Zobaczyłem drzewa smocze i butelkowe,
poznałem piratów, odwiedziłem kameleony i cywety.
Wzruszałem się i śmiałem.

Uwierzcie mi. Warto!

Szymon Radzimierski

autor książek z serii *Dziennik Łowcy Przygód*

Zapraszam do wspólnej podróży
w poszukiwaniu smoków,
Feniksa i jednoroźców.



książkę polecają:



Dyrektor Generalny
Lasów Państwowych



Dyrektor Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Szczecinie



GŁOS LASU

DZIECKO *w* PODROZY.PL

PRZEGLĄD LEŚNICZY



Kontakt ws. egzemplarzy recenzyjnych,
materiałów prasowych, wywiadów z autorem:

Ewa Gołąbek
spec. ds. marketingu i promocji
ewa@skrzat.com.pl
tel. (12) 414 28 51